

MARIA BUTOWICZ-ROMUALDI

ur. 1939 ; Punżany



Miejsce i czas wydarzeń	Wileńszczyzna, PRL
Słowa kluczowe	Przyjazd do Polski, łączenie rodzin, droga do Polski, manewry, Franciszek Butowicz

Wyjazd do Polski w ramach łączenia rodzin

W [19]56 ja i mama złożyłyśmy dokumenty. I kilka innych rodzin też składało dokumenty. Trzeba było czekać, chodzić tam pieszo, bo nic nie jeździło w tamtych czasach. Ja chciałam koniecznie do ojca. Brat już miał żonę, malutkie dziecko. Dlaczego on nie wyjechał? Nie wyjechał tak szybko, bo dziecko było malusieńkie, a nasza podróż do pociągu, to był koszmar. W radiu zawsze podawano, kiedy są manewry, a jak są manewry, to nie ruszaj się człowieku, bo cię mogą zastrzelić, bo to teren wojskowy. W czasie, kiedy wyjeżdżaliśmy, nie było takiego komunikatu, ale już jakieś dwa, trzy kilometry przed dworcem kolejowym w Podbrodziu [zobaczyliśmy] tabliczki w języku rosyjskim, że to teren manewrowy, [trwają] ćwiczenia, strzelamy ostrymi nabojami, ryzykujecie życiem. I próbowano nas zawrócić. No, jakim prawem? Brat by zawrócił, ale moja mama wzięła, że tak powiem, pod opiekę lejce i konie i krzyknęła: „Życie albo śmierć!”. No, bo jak tu w tym kraju żyć, kiedy trzeba być, że tak powiem, pod butem obcych władców. Obcych władców. Bo Polak w tych latach nic nie miał do powiedzenia, musiał się podporządkować. Tak, że to, co widzieliśmy na filmie „Sami swoi”, kiedy tam chłopak ucieka, i jak do niego strzelają, ostrzeliwują furmankę, to przemycili jako komedię, ale to była rzeczywistość. To była rzeczywistość, że do ludzi strzelano, żeby odstraszyć. Jechaliśmy w dwie furmanki - jedna rodzina i druga. I brat jednak zawrócił. Wrócił ponoć rozdygotany. A ja udawałam wielką bohaterkę i rozplakałam się dopiero w pociągu. Bo to nie tak, że człowiek nie boi się śmierci. Każdy się boi.

Data i miejsce nagrania	2017-01-20, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"